Nr. 150 OLSZTYN, na czwartek 19 grudnia 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOSC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse)12.

Dziś: Gracyana B. † S. d.
Jutro: Nemezyusza.
Pojutrze: Pelagii Pok. † S. d.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 za. 3 38.
Jutro „ „ 8 14 „ 3 38.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 1 27

Najlepiej w tym tygodniu

dać pieniądze na »Gazetę« na swej poczcie lub u listowego. Aż do 25 grudnia mają listowi obowiązek chodzić po domach i odbierać pieniądze na Gazetę. Trzeba więc mieć teraz pieniądze na Gazetę w pogotowiu i listowemu je wręczyć.

Prosimy w imię wspólnej naszej sprawy katolickiej i polskiej o jak najliczniejsze zapisywanie i szerzenie „Gazety Olsztyńskiej".

Kto z nowych Czytelników teraz „Gazetę Olsztyńską" na nowy kwartał zapisze i nadeśle nam kwit, temu przesyłać będziemy Gazetę do Nowego Roku **bezpłatnie**.

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkiem „Gość Niedzielny" wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiojskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fenigi.

Wiarusy!! zapisujcie licznie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

List otwarty kobiet polskich

do kobiet niemieckich wystósowało Stowarzyszenie kobiet w Stanisławowie w Galicyi na ręce apostółki pokoju, baronowej Berty Suttnerowej. List ten, podpisany przez przewodniczącą panią Ksawerę Mroczkowską, brzmi, jak następuje:

»W ostatnich dniach rozegrało się na ziemi polskiej w zaborze pruskim smutne zakończenie ponurego dramatu, którego groza poruszyłaby nie serca ludzkie, lecz kamienie! Oto sędziowie niemieccy, ojcowie, bracia i mężowie wasi, wydali . . . . wyrok, skazujący ubogie kobiety, matki, na kilkoletnie więzienie za to, że stanęły w obronie . . . . swych dzieci.

Kobiety niemieckie! Myśmy córkami narodu zahartowanego w stuletniej niewoli, umiemy cierpieć i milczeć i nieladа grom jęk z naszych piersi dobywa, lecz wy matki także pomyślcie, jak . . . . cios wymierzono w serca nasze! . . . . dzieci nasze, ... matki, które stanęły w ich obronie! Pomyślcie, jak srogim musi być . . . ., który drobną dziatwę w bohaterów przemienia! Tę biedną dziatwę polską, tak rzekomo groźną dla ustroju wielkiego państwa niemieckiego, za to prześladowano, »że nie chce się modlić do Boga w obcej mowie«.

Kobiety niemieckie! Wy, które głosicie, szczytne humanitarne hasła, każecie broń składać narodom, apostołujecie pokój na ziemi, czy wy solidaryzujecie się z . . . . sądami męskiej połowy waszego społeczeństwa? Czy i wy, jak mężowie wasi, nosicie miecz w piersi zamiast serca? Czy zgrzyt kajdan wtłaczanych na ręce matek, broniących swych dzieci, nie znajduje oddźwięku w sercach waszych?

Matki niemieckie! Czy nie podniesie głosu w obec . . . . majestatu macierzyństwa, w obec . . . . praw bożych, w obec krzywdy maluczkich? Zbudźcie sumienie niemieckie! Odnajdźcie poczucie sprawiedliwości w duszach mężów, ojców i braci waszych!

Silną jest męska połowa świata, ale i my jesteśmy potęgą, tam zwłaszcza, gdzie w obec zagrożonych praw macierzyństwa głos podnosimy. My, matki rodu ludzkiego, przez Boga u kolebki dziecka ku jego obronie postawione! Zwierzę w obronie szczenięcia rzuca się w ogień i w wodę, kimżeby była matka, gdyby nie broniła swego dziecięcia!

Kobiety niemieckie! Wzywamy odpowiedzi waszej, liczymy na wasze współczucie, o! bo nie może być zbiorowe serce narodu tak zatrute jadem, by matka nie odczuła bólu matki, gdy chodzi o dziecię."

Rowiązywania zebrań polskich.

Rozwiązywania zebrań polskich towarzystw są w Westfalii na porządku dziennym tak iż zdaje się, że policya systematycznie drażni Polaków, prześladując mowę polską. Korespondent nasz z Baukau donosił o takim wypadku tamże, a w »Wiarusie Polskim« czytamy co następuje:

Pruska policya w Herne postępuje wytrwale na raz obranej drodze, szykanując Polaków przez rozwięzywanie zebrań polskich towarzystw. Przed czternastu, odn. ośmiu dniami, rozwiązała wiec polski i zebranie Towarzystwa św. Stanisława, a w przeszłą niedzielę rozwiązała policya aż dwa zebrania w Herne, a mianowicie: zebranie Tow. św. Izydora i Tow. gimnastycznego »Sokół« — skoro rozpoczęto po polsku mówić. Doprawdy, słów braknie, aby należycie napiętnować podobną niegodziwość. Prawo pozwala Polakom mówić na zebraniach po polsku, a tu taki pierwszy lepszy pruski policyant prawo to Polakom wydziera!

I za to wszystko żądają jeszcze, abyśmy Prusaków kochali, chcą wmówić w Polaków że wyrządzają im jakieś niezmierne dobrodziejstwa. Od powietrza, głodu, ognia i od takich dobrodziejstw pruskich, jakich dziś coraz więcej doznajemy, zachowaj nas Panie!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Jak cesarz dowiaduje się o obradach w parlamencie i sejmie, o tem podaje „Rhein. Westf. Ztg." takie szczegóły: Cesarz czy bawi w Berlinie, czy za granicą, każe sobie przesyłać sprawozdanie o każdem posiedzeniu parlamentu i sejmu. Jeżeli cesarz bawi w Berlinie, to składa mu wypracowane sprawozdanie jaki minister. Jeżeli zaś jest w podróży, to składają mu sprawozdanie in drodze telegraficznej. Pracą tą zajmuje się jeden z wyższych urzędników z ministerstwa spraw wewnętrznych Sprawozdanie dla cesarza nie ogranicza się tylko na podaniu treści porządku dziennego i wyniku obrad, ale podaje także podpadające i ciekawsze zajścia, do których należe także wykrzykniki posłów. Ow urzędnik ministeryalny jest osobiście na każdem posiedzeniu parlamentarnem i następnie główną treść obrad przesyła cesarzowi w drodze telegraficznej. Odpis z tego sprawozdania otrzymuje minister spraw wewnętrznych. I teraz, gdy cesarz bawi na Slązku na polowaniu, telegraf pomiędzy Berlinem a Sląskiem odgrywa wielka rolę z powodu obrad w parlamencie nad projektem nowej taryfy cłowej. Niejednokrotnie cesarz stawia telegraficzne odpowiedzi

— Antysemici odbyli w piątek w Berlinie zebranie, na którem przemawiał także hr. Pückler, Mówca przepowiadał, że niebawem nastąpi krwawy odwet na żydach i oświadczył, że widzi już, jak płynie krew żydowska z pałaców, z teatrów, z hali giełdowych. Droga do pokoju prowadzi przez strugi krwi. Biada Izraelowi! Tym okrzykiem zakończył hr. Pückler przemówienie, które pewnie nie wywołało dreszczu trwogi wśród potomków Izraela.

— Cesarz Wilhelm przyjmował w sobotę na posłuchaniu dyplomatę japońskiego margrabiego Ito. Przywiózł on cesarzowi list dziękczynny od cesarza japońskiego, w którym tenże dziękuje cesarzowi Wilhelmowi za chiński medal pamiątkowy, jaki otrzymał od cesarza Wilhelma.

— „Reichsanzeiger" ogłasza, że sejm pruski zwołany zostanie 8 stycznia.

— Duńczycy pod panowaniem pruskiem zajęli stanowisko przeciwne podwyższeniu ceł, choć jest to prawie wyłącznie lud rólniczy. Jako kandydata na posła do parlamentu postawili konserwatystę Jessena, który na odbytem zebraniu przemawiał przeciw cłom dowodząc, że one tylko na korzyść wielkim właścicielom wychodzą. Mówca przytoczył jako przykład wielkich rólników w Danii, którzy w najniekorzystniejszych warunkach rólnictwo podnieśli. Na to potrzeba jednak pracy. Rólnik Skan przemawiał także przeciw podwyższeniu ceł.

— W piątek w nocy, jak donoszą do „Germanii" z Halli, napadło trzech złoczyńców proboszcza katolickiego w pobliskiem Passendorfie. Kapłana, który się bronił rabusiom, zbito kijami bardzo ciężko. Zbrodniarze uciekli.

— Berlin. Komendant 1 dywizyi jenerał hr. Eulenburg podał się do dymisyi. Również komendant 2 dywizyi 1 korpusu jenerał Alten ma się niebawem podać do dymisyi. Zaś komendant 147 pułku już dymisyą otrzymał. Zmiany te mają być w związku z zamordowaniem rotmistrza Krosigka i głośnym pojedynkiem, w którym porucznik Blaskowitz został zastrzelony.

— Niemcy i Rosya przedsięwzięły kroki dla zwalczania anarchizmu. Polegają one na porozumieniu co do ścisłej kontroli policyjnej nad anarchistami. Z początku zamierzały oba mocarstwa zwołać do Rzymu konferencyą wszystkich państw, ale zamiar ten spełzł na niczem wobec uporu Szwajcaryi i Anglii.

— Do Poczdamu przybył w niedzielę rosyjski następca tronu w odwiedziny do cesarza. Cesarz Wilhelm nadał mu order czarnego orła i mianował go szefem pułku ułanów imienia cesarza Aleksandra III. W poniedziałek odbyło się polowanie w Grune-

waldzie, w którem wzięli udział cesarz i gość rosyjski, a wieczorem odbył się bankiet na cześć gościa rosyjskiego, na który zaproszeni zostali hr. Buelow, ministrowie Richthofen i Tirpitz oraz margrabia Ito.

— Obrady nad ustawą celną w komisyi rozpoczną się dopiero 9 stycznia i potrwają prawdopodobnie do maja. Z powodu ważności ustawy odbędą się dwa czytania. Rząd ma podobno nadzieję, że porozumie się z rządami związkowemi co do wysokości ceł na tej podstawie, że minimalne (czyli najniższe cła na owies, żyto i jęczmień wynosić będą 5 a na pszenicę 6 marek za podwójny centnar.

— **Chiny.** Powrót dworu chińskiego do Pekinu. W Pekinie czynią się obecnie przygotowania do przyjęcia powracającego dworu. Cały Pekin maluje się i złoci na nowo. Książę Czing zawiadomił jednak posłów, że powrót dworu do stolicy opóźni się nieco z powodu wielkiego osłabienia cesarzowej-wdowy. Wszystkie pałace, świątynie i gmachy publiczne otrzymają nową szatę zewnętrzną, bogato złoconą. Cesarz i cesarzowa wdowa odbędą wjazd tryumfalny do »miasta zakazanego« przez bramy główne, reszta orszaku przez boczne. Na ulicach tworzyć będą szpaler wojska mandżurskie z sztandarami. — Położenie w Pekinie znacznie się polepszyło. Dowódzcy oddziałów cudzoziemskich trzymają żołnierzy swych w karności. Urzędnicy chińscy przestrzegają pilnie, by ludność miejscowa nie robiła krzywdy cudzoziemcom. Ludność ta zachowuje się zresztą wobec »białych djabłów« dość przyzwoicie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Samland w Wartemborku ustanowiony został jako kuratus przy tamtejszym domu karnym. — We wtorek, 17 grudnia obchodzili 25-letni jubileusz kapłański nauczyciel religii przy gimnazyum olsztyńskim ks Glaw i proboszcz przy zakładzie w Krosach ks. Schacht.

Chełmińska dyecezya. Ks. Paweł Schoenke, wikary w Oliwie, został przez zarząd dóbr księcia pruskiego Fryderyka Leopolda prezentowany na probostwo w Krajance.

Gniezno. Najprzew. ks. Arcybiskup własnym kosztem sprawił wspaniałe, rzeźbione podwoje do biblioteki kapitulnej blisko wejścia do tumu (ze strony lewej. Pracę wykonał artysta Bianchini w Wenecyi. Wydatek ogólny na te nowe podwoje wynosi blisko 4000 marek. — W niedzielę 15-go bm. zostali dyakoni przez najprzew. ks. Biskupa Andrzejewicza na kapłanów wyświęceni, między nimi też były nauczyciel Klemt. Jeden z nowo wyświęconych, ks. Mieczysław Różycki odprawi w przyszły czwartek prymicye swoje w kościele poklasztornym w Swieciu.

Rzym. Na 16 go bm. zapowiedziany konsystorz papiezki, ale nominacyi nowych Kardynałów nie będzie, lecz tylko ogłoszone będą nazwiska Biskupów, pomiędzy tymi także ks. Teodorowicz, mianowany Arcybiskupem ormiańskim w Lwowie.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 grudnia 1901.

— Z izby karnej, 16 grudnia. Posiedziciel Braun z Klucznika odgrażał się gospodarzowi Mateni, że go przebije. Sąd ławniczy w Wartemborku skazał za to B. na 5 marek kary lub jeden dzień więzienia. Założoną przeciw temu wyrokowi apelacyą izba karna odrzuciła. — Gospodarze Zadaj i Gorący z Waszultów pokłócili się na drodze i poczęli się bić. Widział to czeladnik ciesielski Kiciński i przyskoczywszy do bijących się, uderzył obu po kilka razy tęgim kijem. Za to K. skazany został przez sąd ławniczy w Niborku na 14 dni więzienia. Na założoną apelacyą zmieniła izba karna wyrok i skazała K. na 39 m. kary lub 9 dni więzienia. — Za opór stawiany władzy i obrazę skazany został chałupnik J. Wasz z Gutfeld przez sąd ławniczy w Niborku na 5 tygodni więzienia. Założoną przez skazanych rewizyą izba karna odrzuciła. — Robotnik w cegielni, dawniejszy listowy Pods hadli z Buchwałdu (przy Ostrudzie) obraził mistrza ceglarskiego Huttasch i nie posłuchał go, gdy mu tenże kazał opuścić cegelnią. Za to skazany został P. przez sąd ławniczy w Ostrudzie na 1 tydzień i 3 dni więzienia. Założoną przez skazanego apelacyą izba karna odrzuciła. — Mieszkaniec Malaszke z Kraplewa, za kradzieże rozlicznie karany, pomiędzy temi cztery razy cuchthausem, nie może popuścić swego »złodziejskiego rzemiosła.« Obecnie odsiaduje on 9 miesięcy więzienia za kradzież. Przed tem jeszcze porwał M. z cmentarza w Kraplewie ławkę należącą do organisty Rauter i zaniósł ją do swego mieszkania. Za tę kradzież, do której się M. przyznał, otrzymał 6 miesięcy więzienia.

— Tutejszy niejski nadleśniczy pan Mentz opuszcza w tych dniach nasze miasto i obejmie miejsce królewskiego nadleśniczego w okolicy Bydgoszczy. Na pożegnanie tego pana wydaną zostanie uczta. niestety w jutrzejszy piątek adwentowy, i suchodniowy czyli kętoporny. Zdawać by się mogło, że przynajmniej »arcykatolicki« »Volksblatt« nie przyjmie ogłoszenia o tej uczcie, gdyż tak by katolickiemu pismu przystało. Ale »Volksblatt« umie zawsze się tak urządzić, że i wilk jest syty i owca cała. Otoż na czwartej stronie ogłasza on o tej uczcie w piątek, 20 grudnia o 8-mej wieczorem, a na trzeciej stronie występuje przeciw uczcie i powiada, że to masoni chyba maczają w tej sprawie ręce, aby zatrzeć katolicki charakter naszego miasta. »Volksblatt« widocznie sądzi, że kto głupi to i to kupi za dobrą monetę, a on schowawszy pieniądze za ogłoszenie do kieszeni i nadal będzie uchodził za »jedynego« obrońcę katolickiego charakteru naszego miasta. Ale tak się ludziom oczów nie mydli. Jeżeli uczta jest w piątek adwentowy i nie zgadza się to z charakterem katolickim, to »Volksblat nie powinien takiego ogłoszenia wcale przyjmować, chcąc uchodzić jako pismo katolickie. Wtedy wiedzielibyśmy, że »Volksblatt« jest pismem katolickiem z przekonania, tak widzimy, że jest pismem katolickiem — z geszeftu.

— Niepoprawnego złodzieja przychwycił żandarm Wach II na tutejszym targu i odstawił do więzienia. Jest nim

Cudowny krzyż

bramy Wrocławskiej w Poznaniu.

4)

(Ciąg dalszy).

A cóż tymczasem robił rzeźnik? Był on już od samego rana niespokojny Chciał i on też pójść i przypatrzyć się wieszaniu Janka, ale coś go wstrzymywało, — nie mógł się przezwyciężyć, by pójść za drugimi.

— Dalej, majsterku, rzecze doń sąsiad bednarz; zabierajcie się z nami, bo już go prowadzą, tak rychło widzieć coś podobnego się nam nie zdarzy!

— Ej, odmruknął tenże, djabli mi tam po takiem widzeniu, toć przecie wiem, jak dyndać na sznurze będzie.

A że go coś w sercu gryzło, chcąc więc zalać tego robaka, poszedł do karczmy i tam wychlił kilka sporych kieliszków gorzałki. Wróciwszy, chciał się zabrać do jakiejś roboty, ale był niezdolny: ręce mu się trzęsły, więc rzucił ją i za miasto wybrać się postanowił. Tam go zaszła wieść o cudownem zdarzeniu w bramie Wrocławskiej. Okropny strach i trwoga go przejęły! Toć ten Jezus, co poświadczył niewinność owczarka, może też zbrodnią jego wydać!

— Cóż się wam stało? na Boga, cały się trzęsiecie? pytali go przechodzący.

— Eh, nic, zimno mię tylko trzęsie, odparł.

— Chodźcie z nami do krzyża, tam wszyscy spieszą! wołają do niego inni.

— A cóż jam tam potrzebny! odmruknął rzeźnik.

Gdzież mu się to udać? Ten robak nigdy nieumierający, o którym Chrystus Pan za życia swego mówił, wszędzie go gryzł; chciał gdzieś pójść, ale nogi wiodły go ku bramie i sam nie wiedział, kiedy za drugimi stanął przed krzyżem. Ludzie się modlili — on stał i myślał:

— Dlaczego Jezus ogłosił publicznie niewinność Janka, toć on gotów i jego wydać?

I patrzy na te święte usta Chrystusa, rychło straszne dlań słowa wyrzekną — ot, zdaje mu się, że się już otwierają, pada na ziemię i woła:

— Nie przemawiaj Chryste, nie wydawaj mię!

I padł bezprzytomny. Odniesiono go do domu; majaczył w gorączce, gadał o krzyżu, o Janku, o kupcu, o zbrodni, z czego obecni niewiele dorozumieć się mogli. Kiedy przyszedł po dniach kilku do siebie, wołał tylko:

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Udał się na ratusz i mówiące:

Bądź wola Twoja Panie, ale daruj grzesznikowi! wyznał tam z wszystkimi szczegółami zbrodnią swoją, poświadczył niewinność Janka, opowiadał, jak go chciwość do zbrodni popchnęła i prosił o przyprowadzenie Janka, by go mógł przebłagać, a potem gotów śmiercią własną był dać zadośćuczynienie.

Za kilka dni tą samą bramą wyprowadzono rzeźnika i na szubienicy zawieszony, odpokutował straszną swoją zbrodnią.

V.

Wieść o cudzie rozeszła się szybko. Niepodobna było krzyża tak świętego, przed którym nabożni modły zasyłali, padali na twarz, zostawić w wązkiej bramie. Więc duchowieństwo postawiło przenieść krzyż i umieścić w jednej z kaplic kościoła katedralnego. W tym celu ubrani w świąteczne przybory kościelne, udali się kapłani w uroczystej procesyi przed bramę Wrocławską. Ze czcią największą zdjęto krzyż, jeden z kapłanów uniósł go w górę i przy biciu dzwonów wszystkich Kościołów miasta Poznania, wśród uroczystego śpiewu kapłanów i ludu wolnym krokiem przez ulicę Wrocławską, Stary Rynek, Szeroką i przez całe Chwaliszewo ruszono do katedry, a lud wśród tego uroczystego pochodu padał na kolana. W kościele samym, rzęsisto oświetlonym, oczekiwała reszta duchowieństwa na przyjście tak drogiego Pana. Umieszczono krzyż w kaplicy, odtąd kaplicą Pana Jezusa zwanej i przed nim solenne odprawiono nabożeństwo po którem przy biciu dzwonów odśpiewano pieśń chwalebną: „Te Deum laudamus.“

Kiedy wypadek ten świeżo jeszcze był zapisany w pamięci Poznańczyków, kiedy wiara ojców naszych gorętszą jeszcze była, kiedy lud nie widział tylko w dostatku jedynego szczęścia swego, ale i o drugiej swej połowie, tj. o duszy więcej pamiętał, kiedy grosz nie był jeszcze bożyszczem wieku, natenczas kaplica P. Jezusa w ciągłej była adoracyi. Tu przed krzyżem stawał każdy, kto pociechy potrzebował; tu składał swe troski i bóle, tu otwierał serce krzyżowi, tu kajał się z grzechów swoich i tu ulgi doznawał. To też tłumy nabożnych oblegały kaplicę żebrząc miłosierdzia i łaski, litowało się dobre Serce Pana Jezusa, a liczne cuda świadczyły o tem, że modlitwy nie były daremne, wdzięczne serca za odebrane łaski wota przy krzyżu liczne zawieszały.

(Dokończenie nastąpi.)

kowal Lehnardt z Jondorfa, karany już dwadzieścia razy za złodziejstwo, ostatnim razem 3 latami cuchthauzu. Przed kilku latami gdy L. sądzono przed tutejszą izbą karną, prosił on sam, aby nie odpokutowaną jeszcze karę więzienną zamienili mu sędziowie na cuchthauz, gdyż tam będzie miał lepiej. Sąd przychylił się wtedy do tej prośby. L. po odsiedzeniu tej kary udał się do Berlina, zkąd go wydalono i wrócił on do Jondorfa. Przed kilku dniami usiłował się L. dobić do kasy kościelnej w Bartęgu, ale go spłoszono. Za to został teraz aresztowany.

— Ostatni w tym roku targ na bydło, jaki się tu we wtorek odbył, był bardzo ożywiony. Spędzono mianowicie wiele bydła rogatego i świń. Płacono bydło młodociane 75 do 100 m. za sztukę, liche dójki 140 do 150 m., lepsze 210 do 250 m. Bydło tuczne skupowali handlarze do Poznania, Wrocławia i Berlina, płacąc 300 do 360 m. za sztukę. Swinie do tuczenia płacono po 30 do 35 m. za sztukę, tuczne po 40 do 43 m. za centnar żywej wagi, prosięta 8 do 10-tygodniowe płacono po 10-12 m. Koni było mniej i według dobroci płacono za sztukę 100—150 m., 200—200 i 400 m.

— Nauczyciel p. Graszyński z Bałdów, zamieszkujący w Butrynach, został przesiedlony do Małych Szymanów w powiecie szczycieńskim.

— Wielkie mrozy mają nas wkrótce nawiedzić, jak przepowiadają znawcy. W Ameryce panują już wielkie zimna, a w Chicago jest taki mróz, jakiego nie było od 200 lat. Wiele ludzi pomarzło. Ten prąd zimna idzie przez Ocean Atlantycki na zatokę francuską, zkąd i my go poczujemy. A więc dalej zawczasu łatać kożuchy i przygotować opał, kto nie chce zmarznąć. A może też tak źle nie będzie.

— Z nadleśnictwa Purdy odbędą się w przyszłym kwartale terminy na drzewo jak następuje: 7 stycznia w Purdzie, 28 stycznia w Bartołtach; w lutym: 4 w Purdzie, 18 w Bartołtach, 25 w Purdzie; w marcu: 18 w Purdzie, 25 w Bartołtach.

— „Wielki“ Olsztyn liczy teraz 25 tysięcy i 55 mieszkańców.

— Drożyzna słomy. Z powodu braku słomy zakupywali w sobotę artylerzyści z Olsztyna słomę w Wartemborku za centnar po 3 marki i sami ją zwozili do garnizonu.

* **Gryźliny.** Ze czasem gusła i zabobony wy[illegible]gą na dobre, doświadczył tego właściciel młyna Biendara p. Orłowski. Jak już pisaliśmy, skradziono mu 3 grudnia 127 marek z mieszkania. Przyjaciele i krewni okradzionego z sąsiednich Wemnów radzili mu, aby się udał do pewnej »mądrej« kobiety z okolicy, a ta pomoże mu złodzieja wykryć. Kobieta owa zapowiedziała, że złodzieja pokaże na obrazku. Gdy ten obrazek w którem miejscu się uszkodzi, to i ów złodziej będzie w tem miejscu na ciele uszkodzony. Na drugi dzień miano więc zobaczyć ów obrazek i urznąć mu nos, aby i ów złodziej był bez nosa. Kiedy jednakże w nocy wstał syn Orłowskiego, aby się udać do inwentarza, znalazł na progu pieniądze. Po bliższym oglądaniu znaleziono jeszcze stumarkówkę papierową i 12 marek srebrnych pieniędzy. Widać, że ów złodziej drogo swój nos szacował i wolał pieniądze oddać.

* **Stawiguda.** Mamy tu wielkiego mocarza, który chciał całą wsią trząść. Ale przyszła koza do woza. W sobotę poszedł ów mocarz do karczmy, gdzie mu się tak oberwało, że ledwo kości do domu przyniósł. Tak Goliat został zwyciężony.

* **W Orzechowie** (w powiecie olsztyńskim) ma być zbudowany kościół katolicki. Początek do tego zrobiono zakupiwszy w zeszłym tygodniu 18 mórg roli dla kościoła. Mieszkańcy Orzechowa mają obecnie do swego parafialnego kościoła w Butrynach 18 kilometrów drogi, a prawie również daleko mają mieszkańcy Łańska i Ząbia. Byłoby więc wielkim dobrodziejstwem dla tych ludzi, gdyby budowę kościoła wkrótce rozpoczęto.

* **Wartemberk.** Członkowie tutejszej mleczarni spółkowej otrzymali w listopadzie za litr mleka 12¾ fenigów, a nadto mleko zbierane i maślankę z powrotem.

* **Dąbrówno.** W sobotę rano wpół do 3-ciej wybuchł ogień u mistrza piekarskiego Grolla. Spalił się chlew aż do fundamentów, a w nim spaliły się trzy świnie, a dwie mocno się opaliły. Chlew był na 600 marek zabezpieczony, ze „świń tylko dwie. Ogień jak się zdaje został podłożony.

* **Ządzbork.** W sobotę szły dzieci z Sniotowa do szkoły w Mnntowie. 13-letni uczeń Rohmann wszedł na jezioro i zarwał się. Jakkolwiek chłopak wołał o pomoc, stojąc na gruncie, dzieci uciekły i nie zawołały w pobliżu mieszkającego posiedziciela. Gdy nauczyciel po kilku godzinach dowiedział się o tem wypadku i pospieszył z kilku ludźmi na pomoc, zdołano już tylko trupa z wody wyciągnąć.

* **Jabłonowo.** W ubiegły piątek wieczorem zdarzyło się na torze kolejowym Jabłonowo - Iława nieszczęście w pobliżu przystanku Ostrowite. Robotnik kolejowy Gebert i pomocny strażnik kolejowy Templin powracali do domu. Dla lepszej drogi szli pomiędzy szynami. W tem nadjechał pociąg i zmiażdżył ich ich na miejscu.

* **Lubawa.** W zabudowaniach podwórzowych pp. Senka i Baranowskiego powstał ogień, który zniszczył dwie szopy i stajnię; w niebezpieczeństwie znajdowały się także domy mieszkalne przy rynku, jednakże dzięki silnej pracy naszej straży ogniowej niebezpieczeństwo zostało usunięte.

* **Lipinki** w Lubawskiem. Spiew i barwy kościelne przed sądem w Iławie. — Przed 2 laty zebrała się młodzież Lipinek, by pielęgnować śpiew kościelny, bardzo tu zaniedbany. Organista p. Różański przyrzekł dać potrzebną naukę i kierować śpiewem. Spiewacy nie złączyli się w towarzystwo, nie mieli statutów, więc nie potrzebowali donosić o swej czynności policyi. Ażeby śpiewającej młodzieży wyprawić za jej trudy uczciwą zabawę, urządzono w roku bieżącym majówkę, zameldowano u amtowego zabawę w »Konkordyi Bielickiej« i udano się czterema umajonemi drabnikami z muzyką w otoczeniu kilku młodzieży przybranej w szaty o barwie kościelnej konno, reszta zaś uczestników powózkami do Konkordyi. Lecz znalazła się owea jakaś parszywa, która zadenuncyowała ks. Ziemkowskiego i organistę, jakoby oni przez śpiew kościelny polski szerzyli polskość ze szkodą niemczyzny — wskutek czego policya z Biskupca chciała jeźdźców i wozy zatrzymać. Dopiero gdy pan organista okazał pozwolenie amtowego, musiała ustąpić. Lecz podano sprawę do sądu i po kilku przesłuchach księdza i organisty, nie mogąc nic księdzu dowieść skazano organistę p. Różańskiego na 60 m. kary i koszta na podstawie § 10:17. Uznano też, że pozwoleństwo amtowego na przejazd przez Biskupiec nie wystarczało. Ciekawe też bardzo co sędzia powiedział: Otóż wyraził się tak: „Za wami tkwi ktoś drugi, wy tej kary nie zapłacicie“. Przypomina się tu mimo woli Toruń, Poznań i Gniezno. Polakożercy tutejsi cieszą się ogromnie, że p. Rożańskiego spotkała taka kara, bo ten śpiew polski raził ich polakożercze uszy. Lecz wiadomo, że tylko zły człowiek nienawidzi śpiew, taki też mógł się tylko cieszyć z ukarania p. Rozańskiego. Za to wszyscy parafianie są wdzięczni p. organiście, i młodzieży Lipińskiej za miły swojski śpiew. Zaś p. organiście, poszkodowanemu przez proces Iławski, sprawią sutą kolendę, żeby choć w części podziękować mu za trudy podjęte około pielęgnowania naszego pięknego śpiewu polskiego. Pamiętajmy też o tem, że:

„Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać nam trzeba,
Kto podle przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba!“

Parafianin.

* **Toruń.** Pochwycony zbieg wojskowy. Na stacyi Wierzbołów pochwycono w piątek zbiega wojskowego, muszkietera Thiela z 12 kompanii 61 pułku piechoty. Wyładowywano towary z krytego planem wagonu i przy tej sposobności wyciągnięto go, zesztywniałego i niemal zmarzłego. Tarto go śniegiem i przywrócono do przytomności, a potem zaniesiono do szpitala. Tu zeznał, że zbiegł z pułku w przeszły poniedziałek i chciał ukryty w wagonie jechać do „Berlina, gdzie ma przyjaciela. Tymczasem przez omyłkę dostał się, i to w takim stanie na Mazury.

* **Z Berlina** donoszą, że zaszły tam awantury zeszłego piątku na uniwersytecie berlińskim. Niejaki profesor Schiemann, mówił o kwestyi polskiej. Studenci polscy gdy rozpoczął wykład zaczęli gwizdać i hałasować, tak iż profesor przerwać musiał swój wykład. Wszczął się wielki hałas, bo studenci niemieccy ujęli się za profesorem. Studenci polscy wyszli ze sali, a profesor dopiero potem dokończył swój wykład. Co spowodowało studentów do przeszkadzania profesorowi Schiemannowi, gazety nie podały, przypuścić można, że profesor nader ujemnie mówił o Polakach, co ich zapewnie rozgoryczyło. — Nie znając dokładnie przebiegu tego zajścia, nie można dziś sądu wydawać, lecz znaną jest rzeczą, że dziś stało się modnem wygadywanie w Niemczech na Polaków, a nawet niemieccy ludzie nauki nie są wolni od tego. Nie dziw, że w młodych akademikach oburzyło się uczucie polskie. W każdym razie mogli studenci rzecz tę uczynić więcej poważniej, bez hałasów i krzyków.

* **Warszawa.** Artysta-śpiewak Mikołaj Rothmühl, Niemiec, miał z panną Olgą Lewińską śpiewać na koncercie w Warszawie duet z jakiejś opery w niemieckim języku. Przed koncertem artysta ten otrzymał zawiadomienie, że w czasie obecnym, z powodu panującej u nas nienawiści do Niemców, lepiej by było, gdyby pan śpiewak wyniósł się ze swoim niemieckim programem do swoich landsmanów, bo przez śpiewanie niemieckich sztuk mogłoby przyjść w Warszawie powtórnie do rozruchów antypruskich. Ale jeżeli pan artysta chce koniecznie nas zachwycać swym głosem, to zmuszony będzie śpiewać po polsku. Ale pan śpiewak oburzony takim brakiem dobrego tonu ze strony Polaków, wolał zrobić rejteradę, niż w tak wzgardzonym przez naszych najserdeczniejszych języku, popisywać się na estradzie warszawskiej.

Rozmaitości.

Chińskie zegary na Szląsku. Do zegarmistrza w Szopienicach, pod Katowicami, żołnierz z Zawadzia, uczestnik wyprawy na daleki Wschód, przybył z zegarkiem szczerozłotym, wysadzanym drogimi kamieniami. Żołnierz gotów był go sprzedać za 100 marek, zwróciło to uwagę zegarmistrza, który zawiadomił żandarma. Okazało się, że zegar został zrabowany w cesarskim pałacu w Pekinie i że »dzielny« wojak ma jeszcze trzy podobne. Położono na nich areszt.

Od ekspedycyi.

(—) Do Tulawk. Kalendarz »Katolika« wysłaliśmy, książeczkę wyślemy później, gdyż nie mamy jej chwilowo na składzie.

(—) Do Hessler. Pieniądze otrzymaliśmy i dwa egzemplarze Gazety i Kalendarz Maryański wysłaliśmy pod wskazanemi adresami. Dziękujemy za życzliwość.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)